

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPE

DLACZEGO ŻYCIE JEST TAK SKOMPLIKOWANE?

Choć większość rzeczy wcale nie musi.



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Moment, w którym prosta rzecz zaczyna się komplikować	13
Rozdział 2 - Dlaczego każdy problem natychmiast dostaje formularz.....	26
Rozdział 3 - Dlaczego nikt nigdy nie usuwa zbędnych rzeczy	33
Rozdział 4 - Kto właściwie decyduje o tych wszystkich rzeczach	39
Rozdział 5 - Dlaczego wszystko musi potrwać trochę dłużej	45
Rozdział 6 - Dlaczego zawsze istnieje sposób, żeby obejść system	50
Rozdział 7 - Dlaczego system zawsze próbuje naprawić ludzi	55
Rozdział 8 - Dlaczego wszystko zaczyna się od dobrej intencji.....	60
Rozdział 9 - Dlaczego upraszczanie świata bywa najbardziej skomplikowaną rzeczą	65
Rozdział 10 - Dlaczego wszyscy uczymy się żyć w systemie, którego nikt nie planował.....	70
Rozdział 11 - Dlaczego proste rozwiązania często wydają się podejrzane	75
Rozdział 12 - Dlaczego wszyscy mówią o prostocie, ale świat nadal się komplikuje.....	80

Rozdział 13 - Dlaczego prostota jest tak niezwykle atrakcyjna	85
Rozdział 14 - Dlaczego przyzwyczajenie jest jedną z najsilniejszych sił świata	90
Rozdział 15 - Dlaczego świat mógłby być prostszy, ale rzadko taki jest.....	95
Rozdział 16 - Dlaczego prawie nigdy nie zaczynamy od prostoty.....	99
Rozdział 17 - Dlaczego „następnym razem zrobimy to prościej” prawie nigdy się nie wydarza	103
Rozdział 18 - Moment, w którym system staje się zbyt duży, żeby ktoś go naprawdę rozumiał.....	108
Rozdział 19 - Dlaczego systemy często rozwijają się bez jednego planu	113
Rozdział 20 - Dlaczego chaos bardzo często wygląda jak porządek	118
Rozdział 21 - Dlaczego ktoś z zewnątrz widzi rzeczy, których nikt w środku już nie zauważa	122
Rozdział 22 - Dlaczego pytania początkujących bywają najbardziej niebezpieczne	126
Rozdział 23 - Dlaczego świeże spojrzenie pojawia się rzadziej, niż powinno	130
Rozdział 24 - Dlaczego rzadko świadomie korzystamy ze świeżego spojrzenia	134
Rozdział 25 - Dlaczego największe zmiany często zaczynają się przypadkiem.....	138
Rozdział 26 - Dlaczego ciekawość jest jedną z najbardziej niedocenianych sił w świecie systemów	142

Rozdział 27 - Dlaczego przestajemy być ciekawi rzeczy, które robimy codziennie	146
Rozdział 28 - Dlaczego moment zatrzymania potrafi zmienić wszystko	150
Rozdział 29 - Dlaczego prawie nigdy nie mamy czasu, żeby pomyśleć.....	154
Rozdział 30 - Dlaczego myślenie wydaje się czasami najmniej produktywną rzeczą na świecie	158
Rozdział 31 - Dlaczego najprostsze pytania bywają najbardziej niewygodne	162
Rozdział 32 - Dlaczego zmiana sposobu myślenia jest trudniejsza niż zmiana systemu.....	166
Rozdział 33 - Dlaczego systemy wydają się na niezmiennie, choć wcale takie nie są.....	170
Rozdział 34 - Dlaczego komplikacja jest naturalna, a prostota wymaga decyzji	174
Rozdział 35 - Dlaczego życie staje się skomplikowane, choć większość rzeczy wcale nie musi taka być	178

INTRO

Wszystko zaczyna się od bardzo niewinnej sceny.

Człowiek siedzi przy komputerze i próbuje zrobić jedną, absolutnie prostą rzecz. Chce zmienić adres w jakimś formularzu. To wszystko. Nic wielkiego. Nie próbuje budować rakiety, nie operuje mózgu, nie negocjuje pokoju na świecie. Po prostu chce zmienić adres, bo się przeprowadził i system uważa, że nadal mieszka w miejscu, którego już fizycznie nie ma w jego życiu.

Klik.

Strona się ładowa.

System informuje, że aby zmienić adres, należy najpierw potwierdzić adres.

Brzmi logicznie. W końcu system musi wiedzieć, czy adres, który chcesz zmienić, naprawdę istnieje. Człowiek zaczyna więc potwierdzać adres, żeby móc zmienić adres, który już nie jest jego adresem. Formularz prosi o numer klienta. Człowiek go nie zna. Kliknięcie w „odzyskaj numer klienta” prowadzi do strony, która prosi o adres.

Ten stary adres.

Ten, który właśnie próbujesz zmienić.

W tym momencie większość ludzi reaguje w jeden z dwóch sposobów. Albo wzdycha bardzo głęboko i zaczyna wykonywać całą tę absurdalną sekwencję kliknięć z rezygnacją kogoś, kto wie, że walka nie ma sensu. Albo zaczyna się śmiać. Nie dlatego, że to jest zabawne. Raczej dlatego, że mózg nagle uświadamia sobie, że znalazł się w

sytuacji tak absurdalnej, że jedyną rozsądną reakcją jest krótki, nerwowy śmiech.

I właśnie w tym momencie pojawia się pytanie.

Ale właściwie... dlaczego?

Dlaczego tak wiele rzeczy w życiu jest tak niewiarygodnie skomplikowanych, skoro większość z nich mogłaby być banalnie prosta? Dlaczego drobna zmiana w systemie wymaga siedmiu kroków, trzech haseł i jednej rozmowy z kimś, kto czyta z ekranu zdania, które nie mają żadnego sensu w kontekście twojego problemu?

Najbardziej zdumiewające w tym wszystkim nie jest jednak to, że takie sytuacje istnieją. Najbardziej zdumiewające jest to, jak bardzo wszyscy się do nich przyzwyczaili.

Nikt nie wchodzi do banku i nie mówi: „To jest niewiarygodne, że muszę podpisać pięć dokumentów, żeby zamknąć konto, którego nie używam od sześciu lat”. Ludzie po prostu podpisują. Wypełniają rubryki. Czekają na pieczętki. Odbierają numerki z automatu, który brzmi jakby został zaprojektowany przez filozofa specjalizującego się w cierpliwości.

A potem wychodzą.

I uznają, że tak po prostu wygląda życie.

To jest moment, który fascynuje najbardziej. Bo gdyby ktoś zobaczył naszą codzienność po raz pierwszy w życiu, prawdopodobnie byłby głęboko zdezorientowany. Obserwowałby ludzi, którzy ustawiają się w kolejkach do rzeczy, których nie rozumieją. Wypełniają formularze, których sensu nie potrafią wyjaśnić. Podpisują regulaminy, których nigdy nie przeczytali.

A wszystko to z miną absolutnej powagi.

Wyobraź sobie, że ktoś przychodzi na Ziemię z planety, na której rzeczy są proste. Chce otworzyć konto. Idzie więc do instytucji, która zajmuje się pieniędzmi. Tam spotyka człowieka, który mówi mu, że najpierw musi pobrać numer. Następnie musi poczekać. Następnie musi pokazać dokument, który potwierdza, że jest tą osobą, która stoi przed nim.

Przybysz z innej planety prawdopodobnie zapytałby bardzo spokojnie:

„Czy nie widać, że jestem tą osobą?”

Na co ktoś odpowiedziałby:

„Oczywiście, że widać. Ale system wymaga potwierdzenia.”

To słowo pojawia się w życiu dorosłych ludzi niezwykle często.

System.

System wymaga.

System nie pozwala.

System tak działa.

System jest jednym z najciekawszych wynalazków ludzkości, bo w pewnym momencie wszyscy zaczęliśmy traktować go jak zjawisko naturalne. Jak pogodę. Jak grawitację. Jak coś, co po prostu istnieje i z czym nie ma sensu dyskutować.

Tymczasem systemy mają jedną bardzo interesującą właściwość.

Zostały stworzone przez ludzi.

Nie przez bogów. Nie przez wszechświat. Nie przez jakąś tajemniczą siłę zarządzającą rzeczywistością. Przez ludzi. Bardzo konkretnych ludzi, którzy pewnego dnia usiedli przy stole i zaczęli wymyślać procedury.

Co prowadzi do niezwykle niewygodnej myśli.

Jeśli życie jest skomplikowane, to dlatego, że ktoś je skomplikował.

I to ktoś bardzo podobny do nas.

To odkrycie jest trochę jak moment, w którym dziecko orientuje się, że dorośli wcale nie wiedzą wszystkiego. Najpierw pojawia się lekki szok. Potem ciekawość. A potem niepokojąca obserwacja, że większość dorosłych w gruncie rzeczy improwizuje.

I to bardzo od dawna.

Weźmy na przykład coś tak prostego jak umawianie się na spotkanie. Dwie osoby chcą się spotkać. W teorii wystarczyłoby powiedzieć: „Spotkajmy się o tej godzinie w tym miejscu”.

W praktyce wygląda to tak.

Jedna osoba wysyła wiadomość.

Druga odpowiada po trzech godzinach.

Pierwsza już nie może w tym terminie.

Druga proponuje inny.

Pierwsza pyta, czy może być trochę wcześniej.

Druga mówi, że musi sprawdzić kalendarz.

Kalendarz okazuje się mieć własny kalendarz.

Po trzech dniach ustalania okazuje się, że spotkanie zostało przesunięte na przyszły tydzień, ponieważ ktoś zapomniał, że ma już inne spotkanie w czasie spotkania, które próbował ustalić.

I nikt nie uważa tego za dziwne.

Ludzie traktują to jak naturalny proces, tak jakby spotkania zawsze wymagały negocjacji przypominających traktaty pokojowe. Tymczasem gdzieś w tym całym procesie ginie bardzo proste pytanie: czy naprawdę musi to wyglądać w ten sposób?

Prawdopodobnie nie.

Ale istnieje pewien bardzo subtelny mechanizm, który sprawia, że rzeczy stają się coraz bardziej skomplikowane.

Ten mechanizm nazywa się „dodawaniem jednego małego zabezpieczenia”.

Ktoś kiedyś pomyślał, że formularz powinien mieć jedną dodatkową rubrykę, żeby uniknąć błędów. Ktoś inny dodał kolejną, żeby uniknąć jeszcze innych błędów. Trzecia osoba uznała, że przyda się jeszcze potwierdzenie. Czwarta dodała instrukcję.

Po kilku latach powstaje dokument, który przypomina instrukcję montażu satelity, chociaż dotyczy zamówienia nowej karty do telefonu.

I w tym miejscu pojawia się jeden z najbardziej fascynujących paradoksów dorosłego życia.

Im bardziej coś jest skomplikowane, tym bardziej ludzie zakładają, że musi być mądre.

Nikt nie patrzy na trzydziestostronicowy regulamin i nie mówi: „To wygląda na dzieło chaosu”. Ludzie zakładają, że skoro dokument jest tak długi, to ktoś bardzo inteligentny musiał mieć powód, żeby go napisać.

Tymczasem często jedynym powodem jest to, że przez piętnaście lat nikt nie miał odwagi usunąć żadnego zdania.

Bo co jeśli to zdanie jest ważne?

Co jeśli ktoś kiedyś zapyta, dlaczego go nie ma?

Co jeśli system się zawali?

I tak powstaje świat, w którym proste rzeczy wymagają instrukcji. W którym ludzie tworzą procedury dla innych ludzi, którzy tworzą kolejne procedury, żeby obsługiwać poprzednie procedury.

To trochę jak budowanie labiryntu, a potem zatrudnianie przewodników, żeby pomogli się w nim odnaleźć.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że większość ludzi doskonale zdaje sobie sprawę z tego absurdu. Wystarczy posłuchać rozmów przy kawie w biurze, żeby zobaczyć, że wszyscy wiedzą, jak dziwne są niektóre rzeczy.

„To jest bez sensu.”

„Nikt tego nie czyta.”

„Po co oni to wymyślili?”

Ludzie mówią te zdania codziennie.

A potem robią dokładnie to, co system od nich wymaga.

Jest w tym coś niezwykle ludzkiego. Coś, co sprawia, że życie nie staje się prostsze, tylko coraz bardziej złożone. Każde

pokolenie dorzuca kilka nowych warstw. Kilka nowych zasad. Kilka nowych formularzy.

Nikt nie zaczyna od zera.

Wszyscy dziedziczą instrukcję obsługi świata, która była poprawiana przez setki lat przez ludzi, którzy również nie byli pewni, czy robią to dobrze.

Dlatego życie czasem przypomina ogromny budynek, w którym ktoś przez dekady dostawiał kolejne piętra, korytarze i schody. W pewnym momencie nikt już nie pamięta, gdzie był główny plan architektoniczny.

Ale budynek nadal stoi.

I wszyscy w nim mieszkają.

Czasami ktoś próbuje coś uprościć. Pojawia się aplikacja, która obiecuje, że skróci proces z dziesięciu kroków do trzech. Na początku działa to znakomicie. Potem ktoś dodaje opcję. Potem kolejną. Potem pojawia się aktualizacja.

Po kilku latach aplikacja ma czternaście zakładek i pięć poziomów ustawień.

Czyli dokładnie tyle, ile miał system, który miała uprościć.

To jest moment, w którym zaczyna się pojawiać podejrzenie, że skomplikowanie nie jest wypadkiem. Że jest czymś, co powstaje naturalnie, gdy wiele osób próbuje uporządkować świat jednocześnie.

Każdy dodaje jedną cegłę.

Nikt nie patrzy na cały mur.